

X Ogólnopolskie Spotkania Podróżników, Żeglarzy i Alpinistów

KOLOSZY 2007 - RELACJA

W sobotę, 8 marca, zakończyły się jubileuszowe, X Ogólnopolskie Spotkania Podróżników, Żeglarzy i Alpinistów. Zwieńczeniem imprezy było tradycyjnie wręczenie Kolosów - nagród za wybitne dokonania roku 2007. Uroczystość, w wypełnionej po brzegi sali kina „Silver Screen”, poprowadził Leszek Cichy, pierwszy zdobywca Mount Everestu zimą. Nagrody wręczali wybitni polscy podróżnicy, wśród nich laureaci Kolosów z poprzednich lat.

Trzydniowa impreza udała się znakomicie - blisko 40 godzin pokazów zdjęć i filmów z wypraw we wszystkie zakątki świata, prawie 80 prelegentów, a przede wszystkim wspaniała publiczność, która dopisała w tym roku, jak jeszcze nigdy wcześniej. Już podczas czwartkowej (a to w końcu dzień powszedni) inauguracji, mimo wczesnej, południowej pory, w obu salach gdyńskiego multipleksu (mogą pomieścić ponad 800 osób), w którym odbywały się prelekcje, ciężko było dostrzec wolne miejsca. Zainteresowanie popołudniowymi i wieczornymi prezentacjami było jeszcze większe. W piątek, kwadrans po godzinie 20. długa kolejka ciągnęła się w korytarzu kina „Silver Screen” na kilkadziesiąt metrów. Do wyjścia? Bynajmniej! Stali w niej chętni do obejrzenia ostatnich tego dnia pokazów odbywających się w ramach Fotoplastykonu.

Dzień Wody

Pierwszy dzień Kolosów - Dzień Wody - zdominowali żeglarze i kajakarze. Nie znaczy to jednak bynajmniej, że było monotennie. Prelegenci pokazali, że z żywiołem można się mierzyć na bardzo wiele sposobów.

Imprezę otworzył pokaz Michała Biegajskiego. Jego autor, zanim wystartował w regatach dookoła Wyspy Wolin, a następnie wyruszył w rejs wzdłuż wybrzeży Bałtyku, musiał najpierw swój jacht, piękną „Cutty Sark”, dosłownie podnieść z martwych. Jednostka, zanim zainteresował się nią młody żeglarz, przez lata niszczała w gdyńskim porcie (dokładnie po drugiej stronie Skweru Kościuszki, przy którym odbywają się Spotkania), służąc za melinę okolicznym miłośnikom mocnych trunków. Pierwszą rzeczą, którą zrobił Michał, gdy zdecydował, że przywróci świetność łajbie, było wyniesienie z niej 6 wielkich worków wypełnionych butelkami po winie. Remont trwał wiele miesięcy, kosztował mnóstwo wysiłku i niemało wyrzeczeń. Ale umożliwienie powrotu „Cutty Sark” do gdyńskiego portu, tym razem już w pełnej krasie, było tego warte.

Kajakarzy reprezentowali Piotr Owczarski, Piotr Opacian, Wojciech Chyczewski, Andrzej Ziółkowski oraz Lech i Wojciech Flaczyński. Pierwszy z nich, wraz z kolegą, Andrzejem Golginem, przepłynął kajakiem Morze Bałtyckie, startując ze szwedzkiego Trelleborga, a kończąc w Szczecinie. Rejs był wyjątkowo trudny, ale paradoksalnie największe kłopoty kajakarze mieli już na Odrze, niewiele ponad kilometr od zaplanowanego finiszu. Dopadł ich tu potężny szkwał, który na szczęście nie przeszkodził im w dokończeniu przedsięwzięcia. „Traktuje pływanie kajakiem po morzu, jako żeglarstwo” - mówi Piotr Owczarski. „Jednym z celów naszego rejsu było m.in. promowanie właśnie tej formy podróżowania. To dziwne i niespotykane, że w Polsce, blisko 40-milionowym kraju o dość długiej linii brzegowej,

kajakarstwo morskie uprawia najwyżej kilkadziesiąt osób. Chcemy to zmienić" - dodaje Owczarski, który planuje już kolejną wyprawę: opłynięcie kajakiem Islandii.

Piotr Opacian i Wojciech Chyczewski, podobnie jak Andrzej Ziółkowski, zmagali się z rzekami Syberii. Dwaj pierwsi spłynęli Leną, w jej górnym biegu, docierając w naprawdę rzadko odwiedzane miejsca, Ziółkowski natomiast wybrał - równie oryginalny - szlak rzeczny z Mongolii do Bajkału. Ostatni z wymienionych - ojciec i syn - Wojciech i Lech Flaczyński, również preferują rzeki północy, tyle że na drugiej półkuli. Spłynęli - Lech w całości, Wojciech częściowo, na więcej nie starczyło mu czasu - jako pierwsi Polacy drugą co do wielkości rzeką Alaski, Kuskokwim. Na początku swojej prezentacji „przeprosili” publiczność za to, że ich pokaz wybiega poza zakres tematyczny Dnia Wody: zanim zwodowali kajak, do Kuskokwim przedzierali się przez „ich własne Fitzcarraldo” w północnoamerykańskiej tajdze, a jeszcze wcześniej, „po drodze”, wspięli się na Mount McKinley. Widzowie „wybaczyli”, wielokrotnie wybuchając życzliwym śmiechem podczas świetnej, zabawnej i dobrze przygotowanej prezentacji.

Żeglarze też nie chcieli być gorsi. I nie byli. Publiczność obejrzała prezentację uczestniczek kobiecych regat dookoła świata i zobaczyła relację z „powrotu Bronisława Malinowskiego na Trobriandy”: Monika Bronicka i Mariusz Delgas zawieźli na archipeląg tablicę pamiątkową poświęconą wybitnemu polskiemu antropologowi, który prowadził tam swoje słynne badania na początku XX wieku.

Sławek Skalmierski i Dominik Bac, to ludzie dobrze znani i mimo młodego wieku, bardzo doświadczeni żeglarze. W swojej relacji z wyprawy jachtem „Stary” dookoła Ameryki Północnej, będącej kontynuacją rejsu, w trakcie którego jako najmłodsza w historii i zarazem pierwsza pod polską banderą załoga przepłynęli Przejście Północno-Zachodnie (ze wschodu na zachód), pokazali, że nie samym żeglowaniem człowiek żyje: podczas wyprawy wspinali się na góry lodowe, a w nieco cieplejszych niż Arktyka rejonach nurkowali i latali na paralotniach. Publiczność patrzyła z podziwem.

Gośćmi specjalnymi pierwszego dnia Spotkań byli Janusz Kurbiel i jego żona Joelle. Para wybitnych żeglarzy, będących legendą w polskim i nie tylko środowisku, opowiedziała o swoim najnowszym przedsięwzięciu - badaniach klimatycznych prowadzonych w Arktyce, które pozwalają m.in. wyjaśnić wiele fenomenów atmosferycznych tej części świata, dotąd niezrozumiałych lub błędnie interpretowanych.

Dzień Podróży

Podczas piątkowego Dnia Podróży rozpiętość wiekowa bohaterów prelekcji znajdowała się w przedziale od 7 miesięcy do 70 lat. Dowód na to, że podróżować może każdy, jeśli tylko tego chce. Nawet jeśli jest niepełnosprawny ruchowo, jak Jacek, który wraz ze swoim przyjacielem, też Jackiem - Jarosikiem, i jego trójką dzieci przemierzył drogi i bezdroża Polski, Słowacji, Ukrainy, Węgier i Rumunii. Nikt nie wierzył w powodzenie ich przedsięwzięcia. I to nawet nie ze względu na zdrowie jednego z uczestników. Największe wątpliwości budził środek transportu: samochód żuk, samodzielnie przez uczestników przysposobiony do jazdy w warunkach terenowych. Tymczasem mało tego, że żuk nie potrzebował niczyjej pomocy, to jeszcze jego załoga nie raz była wybawieniem dla innych, pozornie sprawniejszych samochodów, które podróżnicy spotykali na swojej drodze, np. zakopane w błocie.

Wyprawa „Granice bez barier” to nie jedyna z prezentowanych podróży z udziałem dzieci. Najmłodszą kandydatką do Kolosa okazała się ledwie 7-miesięczna Lena, która zabrała swoich rodziców, Iwonę i Sebastiana Kaliszewskich, dookoła Kaukazu. Pomagała im w napisaniu przewodnika o tej części świata oraz w badaniach etnograficznych, które prowadzili. Mama zapewniała, że Lenka w żadnym momencie nie była ciężarem (nie licząc tego, że rodzice na

zmianę dźwigali ją w nosidełku), a wręcz przeciwnie - wielokrotnie ułatwiała nawiązywanie kontaktów z mieszkańcami Gruzji, Dagestanu czy Abchazji, a jej obecność sprzyjała skutecznym negocjacjom z pogranicznikami i milicją.

Z kolei Jonasz Zańko i jego tata Romek to sprawdzony i zaprawiony w bojach tandem podróżników. Tym razem opowiedzieli o swojej autostopowej wyprawie z pluszowymi misiami w plecaku przez Rosję i Japonię, aż do Szanghaju. Jonasz świetnie czuł się przed kilkusetosobową widownią i wraz z ojcem opowiadał w niezwykle ciekawy i wesoły sposób. „Z Jonaszem podróżuje się naprawdę znakomicie” - mówi tata, Romek Zańko. „Syn potrafi zadawać pytania, które nigdy nie przyszły by mi do głowy. Ma zupełnie inną perspektywę, dzięki czemu i ja mogę spojrzeć na rzeczywistość w nowy, świeży sposób”. Czy przez całą drogę było aż tak różowo, jak to pokazali? „Przez większą część czasu tak” - kontynuuje Romek. „Chociaż zdarzają się oczywiście momenty, kiedy bywa ciężko, kiedy jest się głodnym czy bardzo zmęczonym. Najtrudniej było na samym początku, gdy można było jeszcze zawrócić. Np. w okolicach Kijowa Jonasz - był wtedy naprawdę bardzo zmęczony - rozplakał się i powiedział, że chce do mamy. Ale to trwało tylko chwilę. Wytarł łzy i powiedział: albo do Japonii. No więc pojechaliśmy dalej” - śmieje się starszy z dwójki autostopowiczów.

Przeciwny biegun metryki to Eugeniusz Dmochowski. Swoją pieszą wędrówkę po Europie zaczął jeszcze jako - jak mówi - 55-letni młodzieniaszek. Dziś ma na karku siedemdziesiątkę, ale w niczym nie przeszkodziło mu to w ukończeniu wymarzonego przedsięwzięcia. W ubiegłym roku przemaszerał 940 km z Kazania do Czelabińska (ze wsparciem żony, która towarzyszyła mu jadąc na wysłużonym składaku typu jubilat). Tym samym wykazał, że rzeczywiście „Europę da się przejść”. Od 1992 roku przemierzył bowiem *per pedes* prawie 9000 km z Polski w kierunku południowo-zachodnim, następnie zaś wschodnim. A wszystko to przy bardzo skromnym budżecie.

Piechotę swoje marzenia zrealizował również Dominik Włoch, pielgrzymujący, niczym średniowieczny pątnik, z Polski do Ziemi Świętej.

Grzegorz Stefaniak oraz rodzeństwo Anna i Dariusz Kuleccy opowiadali o swoich przygodach i o tym, czego się nauczyli podróżując po Ameryce Południowej. Z kolei Joanna Mostowska, podobnie jak Piotr Strzeżysz, podzielili się z publicznością swoimi azjatyckimi i tybetańskimi pasjami. Piotr zimą przemierzył Himalaje - oczywiście na rowerze. Oczywiście, bo jak mówi, porusza się w ten sposób odkąd pamięta, a nawet chyba jeszcze dłużej. Wyprawę w bardzo trudnych momentami warunkach udało mu się dokończyć bez szwanku, na Kolosy przybył jednak o kulach i z nogą w gipsie. Kontuzja spowodowana miłością do roweru. Ale jak to z miłością - nie żywi urazy i już planuje kolejne podróże.

Wśród pokazów nie mogło też braknąć relacji z podróży do Afryki. Pracujący na co dzień w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Maria i Sebastian Domżałscy wybrali się z Kairu do Casablanki (żeby było ciekawiej - przez Burundi), by poznać świat nie tylko z biurka i zdążyć stanąć na szczycie Kilimandżaro, zanim całkiem stopnieje na nim lodowiec. Piotr Tomza i Sławek Kunc dotarli do Sudanu mimo ścigających ich wszechobecnych agentów najrozmaitszych służb i spędzili tam cały miesiąc, korzystając z gościny nadzwyczaj miłych, otwartych i życzliwych ludzi. Wreszcie autopodróżnicy - w długą i niezwykle ambitną wyprawę dookoła kontynentu wybrali się samochodem osobowym, fiatem panda. Spędzili w nim 147 dni, przemierzyli ponad 52 tys. km, ale dopięli swego. Nie poddali się pomimo tego, że dalszą podróż próbowali im - dosłownie - wybić z głowy nigeryjscy policjanci, domagający się coraz to innych opłat i podatków za przejazd i wobec odmowy tłukący w niewielką przecież pandę (na szczęście wyposażoną w relingi) bambusowymi pałkami.

Na zakończenie dnia mieliśmy natomiast mocny akcent: motoSyberia. Film z motocyklowej wyprawy Macieja Swinarskiego, Mirosława Kolarskiego i Marcina Safranowa przez całą Azję, aż

po Magadan, wzbudził na widowni spore emocje. Było zabawnie, momentami bardzo, było odważnie, momentami bardzo, przede wszystkim zaś było ciekawie. Wyczyn godny podziwu i świetnie zmontowany materiał. Kto nie widział, niech żałuje.

Dzień Gór

Sobota była natomiast na Kolosach 2007 Dniem Gór. Nie trzeba dodawać, że prelegenci od rana występowali przy pełnych salach. Zaczęli harcerze z 7. Gdańskiej Integracyjnej Drużyny Harcerskiej KEJA, którzy uczestniczyli w wyprawie „Nie ma rzeczy niemożliwych - Korona Gór Polski”. W trakcie realizacji tego przedsięwzięcia na najwyższe szczyty wszystkich pasm górskich w Polsce wspięli się i weszli razem ludzie pełnosprawni i niepełnosprawni. Wspólnie pracowali i nawzajem się wspierali, udowadniając, że rzeczywiście nie ma rzeczy niemożliwych. Grotolazów reprezentowali speleolodzy z Żagania i Wrocławia. Pierwsi eksplorowali systemy w Alpach Salzburskich, drudzy na wyprawę w poszukiwaniu atrakcyjnych kanałów i kominów wybrali się w Kaukaz.

Oprócz nich Jan Kwiaton, kierownik wyprawy Tilicho Lake, której uczestnicy ustanowili światowy rekord nurkowania głębinowego powyżej granicy biosfery, schodząc pod powierzchnię na 30 m. Z kolei Marek Klownowski, nagrodzony na Kolosach przed dwoma laty Nagrodą Publiczności, przypomniał o sobie filmem „W drodze na Mount Logan '07”.

Rodzeństwo Grzesioków pokazało, jak się zdobywa „własną” górę, a Łukasz Depta, w imieniu swoim i swoich kolegów, Wojciecha Kozuba i Andrzeja Głuszka, uczestników wyprawy w dziewicze szczyty Karakorum (Honboro Group i Shigar Mountains) opowiedział o wspinaczce we wspaniałym stylu i wyprawie, której celem nie było poszukiwanie splendoru (jak się okazało splendor sam ich znalazł - Kapituła nagrodziła młodych skromnych alpinistów Kolosem), ale autentyczne mierzenie się z górami.

Szymon Kostka zabrał wszystkich w podróż na Spitsbergen, a Adam Pustelnik ponownie w Karakorum. Wreszcie Eliza Kubarska i David Kaszlikowski, którzy wspinali się, wytyczając nowe drogi na najwyższym klifie morskim świata, położonym w Grenlandii.

A na zakończenie pokaz zdjęć gościa specjalnego jubileuszowych Spotkań, Marka Kalmusa, podróżnika, geologa, alpinisty, filozofa i żeglarza, a ostatnio głównie znakomitego badacza kultury i sztuki tybetańskiej, o których, w nadzwyczaj interesujący sposób, opowiedział podczas swojej prelekcji, wzbudzając ogromne zainteresowanie widowni zwłaszcza postacią „buddyjskiego Leonarda da Vinci” - Thangtonga Gjalpo.

Wystawa FotoGlob

Równolegle z pokazami w ramach Kolosów, na pierwszym piętrze Centrum „Gemini” można było obejrzeć zdjęcia, których autorzy brali udział w konkursie FotoGlob. Naprawdę było na czym zawiesić oko, a fotografie budziły spore zainteresowanie nie tylko publiczności Spotkań, ale i „zwykłych” osób, które odwiedzały Centrum.

Finałowe emocje

Im bliżej było sobotniego wieczoru, tym bardziej rosło podekscytowanie i ciekawość wszystkich uczestników Spotkań. Zbliżał się finał. Ceremonię poprzedził koncert na ogromnych bębnach - „Pierwotne brzmienia”, w wykonaniu Roberta Usewicza. Miarowe dudnienia wprowadziły publiczność w niezwykle nastrój, a tuż po 18.00 emocje na sali sięgnęły zenitu. Prowadzona przez Leszka Cichego gala, w co najmniej kilku aspektach w niczym nie odbiegała od uroczystości wręczenia Oskarów.

Najbardziej prestiżową statuetką, Super Kolosem za całokształt wybitnych osiągnięć, nagrodzony został kpt. Krzysztof Baranowski - wielki żeglarz, który dwukrotnie samotnie opłynął

jachtem kulę ziemską. Dziękując za nagrodę, szczególnie życzliwe słowa skierował do Wojciecha Jacobsona, świetnie znanego wszystkim gościom i uczestnikom Kolosów, zawsze uśmiechniętego skorego do pomocy i dzielenia się swoimi doświadczeniami. Po uroczystości kpt. Krzysztof Baranowski przypomniał, szczególnie młodszym, widzom swoje dokonania i żeglarską drogę w ponadgodzinnej prezentacji pt. „Na ocean przez drzwi kuchenne”. Oprócz nagród w głównych i dobrze znanych kategoriach, jednym z najważniejszych wydarzeń wieczoru było wręczenie specjalnych podziękowań i nagrody od Prezydenta Gdyni, Wojciecha Szczurka, dla Janusza Janowskiego, jednego z organizatorów i siły sprawczej Kolosów od początku ich istnienia. Szczerze zaskoczony, skromny jak zwykle bohater, z trudem ukrywał wzruszenie. To wyróżnienie należało mu się jak mało komu. Również wkład Miasta Gdyni w organizację Spotkań został doceniony przez Kapitułę Nagrody Kolosy. Na ręce Prezydenta Gdyni Wojciecha Szczurka została złożona nagroda „w dowód uznania za wieloletnią życzliwość dla polskich podróżników i konsekwentne wspieranie wypraw ludzi młodych”.

Wspaniała impreza miała tym samym piękne i godne siebie zakończenie. To nie przechwałki organizatorów: tu naprawdę nikt nie narzekał. No, może tylko niektórzy żalowali. Ale to, ci którzy na Kolosach 2007 nie byli. Szkoda, że te trzy dni minęły tak szybko. Ale co zrobić? Czas ucieka. Następną edycja (w 2008 roku Kolosy wręczone zostaną po raz dziesiąty!) już za rok. Zapraszamy.

Organizatorzy X Ogólnopolskich Spotkań Podróżników, Żeglarzy i Alpinistów oraz Kolosów 2007:

Urząd Miasta Gdynia
Małopolska Agencja Rozwoju Turystyki - Janusz Janowski

Współpraca organizacyjna:
Polski Klub Przygody
Gdyńskie Centrum „Gemini”
Kino „Silver Screen”

Sponsor:
Grupa Inwestycyjna Hossa S.A.

Mecenta medialny:
"Poznaj Świat"

Opublikowano: 06.11.2007 00:00

Autor: Jacek Freund

Źródło: <https://www.gdynia.pl/o-gdyni/2008,3782/x-ogolnopolskie-spotkania-podrozniow-zeglarzy-i-alpinistow,382764>